

SPRZĘT
NA TOPIE

TOPBASS

★★★★★

2012



Gibson

Thunderbird IV Limited

Chociaż basówka ta przechodziła w swej długiej historii wiele inkarnacji, to niezależnie od nazwy i modyfikacji zawsze pozostanie jedną z kilku ledwie najbardziej kultowych gitar, jakie kiedykolwiek powstały.

Jest Gibson Thunderbird, jest Rickenbacker 4001 i jest Fender Jazz Bass, ewentualnie Precision. Jeszcze większy niż w Jazz Bassie korpus nie sprawił, że basiści zniechęcili się do Thunderbirda, wręcz przeciwnie. Chyba jesteśmy po prostu stworzeni do zadań specjalnych i takie wyzwania to dla nas pestka. Gdzie gitarzyści wymiękają, tam my dopiero zaczynamy zabawę! To jedyna taka gitara dla basowych niepokornych. Gitara-symbol, która przemawia głośno, nawet gdy nie gra. Mieć ją przewieszoną przez ramię, to jak wykrzykiwać wszystkim w twarz „I hope I'll die before get old” lub „I can't get no satisfaction, but I try...”. Ze względu na wymowę tego wiosła, byłibyśmy „tru”, nawet grając w kalesonach i kasku na głowie, choć zakładam, że lepiej mieć do niego czarne spodnie, skórzaną kamizelkę i buty z krokodylęj skóry. Z drugiej jednak strony w dzisiejszych czasach pojęcie buntu rozmyło się w morzu tandety, kiczu i plastiku. Popowe gwiazdki z bogatych domów udają kontestatorki popkultury, a wykonawcy głównego nurtu pop-rock bezczelnie puszczają do nas oko swoim sztucznym wizerunkiem „niepokornych” i „niezależnych”. Jeszcze jedna drobna uwaga natury ogólnej: gdyby nie postęp techniczny i technologiczny wpisany na trwałe w kulturę, żadna rewolucja kontrkulturowa, żaden bunt „młodych” przeciw „starym” nie mógłby zaistnieć, a więc możemy założyć na ramię naszego Thunderbirda i krzyknąć „No future!” jedynie dzięki temu, że jego twórcy postępowali zgoła inaczej – wierzyli w rozwój, innowację i przyszłość... Dość już dygresji, wracamy do tej wyjątkowej basówki. Jest to wyjątkowa, limitowana wersja Thunderbirda, zaprojektowana niegdyś przez Raya Dietricha, projektanta samochodowego, znanego z takich marek jak Chrysler, czy Lincoln, a dzisiaj udoskonalona kilkoma szczegółami. Ówczesny prezydent Gibsona, Ted McCarthy, poprosił go, by ten zaprojektował kształt basu na miarę swych sportywnych możliwości i oczekiwań basistów. Rezultat przeszedł chyba ich najśmielsze oczekiwania, bo czy spodziewali się, że za 50 lat wiosło to będzie jednym z najbardziej znanych i kochanych w całej branży?

Budowa

Niezmienne od półwiecza Thunderbird posiada kilka cech wyróżniających go w towarzystwie.

Po pierwsze korpus. Stanowi go rdzeń w postaci szyjki przechodzącej przez korpus, a w zasadzie go stanowiącej. Jest ona wykonana z dziewięćcioczęściowego przeplatania mahoń-orzech, który zaczyna się jako główka, przechodzi jako gryf i kończy jako element korpusu. Aby uzyskać charakterystyczny kształt dokleja do niego z dwóch stron zygakowate skrzydła, w formie reverse body, zapewniając jednocześnie maksymalną powierzchnię przylegania. Te zabiegi skutkują wyjątkową sztywnością i niepowtarzalnym rezonansem całej konstrukcji. Jak wiadomo, ma to wpływ na drgania strun, a drgania korpusu i szyjki determinują skład słyszalnych bądź odczuwalnych harmonicznnych. Dwie doklejane części deski to lity

testował

Maciek Warda



Gibson Thunderbird IV Limited

opis

Kultowa gitara prosto z Kalifornii.
Budowa neck-thru-body, mahoniowy korpus, dwa humbuckery, wygodna szyjka i niepowtarzalny image – oto basowe arcydzieło.

cena

5 530 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda Audio

tel. 58 555 06 60

info@lauda-audio.pl

www.lauda-audio.pl

strona producenta

www.gibson.com



Rdzeniem gitary jest szyjka przechodząca przez korpus, a w zasadzie go stanowiąca. Wykonano ją z jednego kawałka mahoni.

To jedyna taka gitara dla basowych niepokornych. Gitara-symbol, która przemawia głośno, nawet gdy nie gra. Mieć ją przewieszoną przez ramię, to jak wykrzykiwać wszystkim w twarz „I hope I'll die before get old” lub „I can't get no satisfaction, but I try...”.

mahoń, więc wiadomo już, co odpowiada za wagę instrumentu. Główna, jak wspominałem, jest wyrzeźbiona z tego samego kawałka co szyjka i odchylona od osi gryfu o 14 stopni (mniej niż tradycyjne gibsonowskie 17 stopni). Podobno pomaga to lepiej przenosić vibracje strun na odcinku z siodełka do kluczy, ale jakie ma to praktyczne znaczenie dla brzmienia, to już słodka tajemnica specjalistów z Kalifornii. Szyjka posiada charakterystyczny profil, który po prostu albo nam pasuje, albo nie – przyjmijmy jednak fakt, że Thunderbird IV ma bardziej smukły i minimalnie mniej trzonowaty kształt, który leży w dłoni lepiej niż oryginalne modele z lat 60. Warto też pamiętać, że końcowe profilowanie odbywa się zawsze ręcznie i dlatego, choć gryfy wydają się być identyczne, to tak na prawdę nie ma ich dwóch takich samych – każdy jest customowy... Nakładka na niego jest z tajemniczego drewna Preciosa, które adekwatnie

do swej nazwy jest niezwykle rzadkim, cennym i twardym materiałem (rośnie tylko w Brazylii) i jest kolejnym wyróżnikiem serii Limited. Posiada ona średni, 12-calowy radius, a nabitą na nią 20 progów medium-jumbo o wyjątkowej trwałości (proporcje: 20% srebra, 80% niklu). Przy normalnej 34-calowej skali nie jest to osiągnięcie wybitne, ale to też jeden z punktów tradycji Thunderbirda – nic w tym temacie nie zmieniło się od półwiecza i pamiętajmy, że wielu gwiazdom basu to absolutnie nie przeszkadza. Klucze to tradycyjnie już Grover, siodełko Corian jest z tworzywa sztucznego, a mostek ma nazwę Three Point Adjustable Bass Bridge i pozwala na regulację akcji strun oraz menzury. Jest on stabilny, zwarty i dość masywny, zapewniając bezpieczeństwo i komfort. Elektronikę stanowią w Thunderbirdach zawsze dwa przetworniki – mydełka typu humbucker TB. Dzisiejsze pickupy to tylko kosmetyczne



Elektronikę w Thunderbirdach stanowią zawsze dwa przetworniki – mydełka typu humbucker TB.



Główkę odchyłono od osi gryfu o 14 stopni (mniej niż tradycyjne gibsonowskie 17 stopni).

zmiany względem oryginałów z lat 60. przy zachowaniu ich wyjątkowego soundu i bezszumowości. Preamp, jak i przetworniki jest pasywny i umożliwia poszczególną regulację ich głośności oraz zmianę barwy dźwięku pojedynczym pokrętkiem Tone. Wizerunek uzupełniają akrylowe białe markery, nitrocelulozowa powłoka High Gloss Cherry i pickguard z logo (tote-mem) z indiańskim wyobrażeniem orła. Mniem!

Brzmienie

Ten duży pickguard to element nieodzowny, bo Thunderbirdowi bliżej było zawsze do mocnego, rockowego kostkowania niż do gry palcami. To jeden z tych basów, na których nie musimy wycinać solówek z prędkością światła ani udowadniać kolegom, że codziennie ćwiczymy po kilka godzin. Wystarczy, że go

Thunderbird posiada wszelkie cechy, by sprostać naszym wysokim oczekiwaniom brzmieniowym, ale zawsze pozostanie Gibsonem. Basiści, którzy mają w sobie trochę niepokornej duszy i zdarza się im myśleć niezależnie, będą stanowili z Thunderbirdem idealną parę.

mamy, wisi nam na wysokości kolan i potrafimy trzymać drive. Fajnie, że nie leci „na twarz” – jest lepiej wyważony i tym samym mniej wysiłku od nas wymaga. Progi również spiłowane są perfekcyjnie, ale o tym w przypadku Gibsona nie musimy wspominać. Pomimo wszystkich ograniczeń to wiośło zyskało swój nimb, bo z równą łatwością „zamiata” sceny, jak i studia nagraniowe. Podobnie jak w przypadku testowanego już na łamach TopGuitar Epiphone’a Thunderbirda IV jest to brzmienie kryształowo czyste, jasne, ale z odpowiednią ilością dotu oraz szerokiego środka, niezbędnego w sytuacjach live. Kręcąc potencjometrem Tone, wyruszamy w dźwiękową podróż przez kilka gatunków muzycznych. Przy maksymalnym wychyleniu potencjometru w lewo mamy dużo ciepła i urzekająca krągłość brzmienia, które sprawdzi się w mainstreamowych klimatach typu jazz, blues czy soul z Motown. W połowie skali tegoż potencjometru mamy z kolei królestwo rocka i funky – jest mocny, twardy punkt, ciemny skupiony środek (jeśli jednocześnie zdejmemy trochę sygnału z przystawki przygryfowej) i przebijająca się górką, zachwycająco odzywająca się przy grze w okolicach XII progu. Efekt dźwięcznego i szklankowatego basu wzbogacimy, jeśli zdejmemy nieco humbuckera mostkowego i odkręcimy Tone maksymalnie w prawo. Podobnie jak w przypadku Epiphone’a Thunderbirda IV słysząc, iż zyskaliśmy teraz na wysokim środku, a pozbyliśmy się płaskich harmonicznych wychwytywanych w okolicy mostka. Mamy więc pełne, tonalne brzmienie, wystarczająco agresywne, byśmy zajęli się stonerką i sludge meta-lem, jak również prostym, siłowym slapem, któremu nic nie brakuje – szybki, jasny atak i długie gęste wybrzmiewanie. Na samym przetworniku bridge nie uzyskamy tej płaskości brzmienia, jaką znamy z Jazz Bassów – jest tutaj tłustej i pełniej, a pełną potęgę brzmienia usłyszymy dopiero, podłączając bas do porządnego zestawu i rozkręcając go do poziomu drżenia szyb w oknach. Im głośniej, tym dla niego lepiej – to powinien



Duży pickguard z indiańskim wyobrażeniem orła jest nieodzownym elementem tego wiośła, bo Thunderbirdowi bliżej było zawsze do mocnego, rockowego kostkowania niż do gry palcami.

Gdyby nie postęp techniczny i technologiczny wpisany na trwałe w kulturę, żadna rewolucja kontrkulturowa, żaden bunt „młodych” przeciw „starym” nie mógłby zaistnieć, a więc możemy założyć na ramię naszego Thunderbirda i krzyknąć „No future!” jedynie dzięki temu, że jego twórcy postępowali zgoła inaczej – wierzyli w rozwój, innowacje i przyszłość...

być argument dla poszukujących odpowiedniego dla siebie instrumentu.

Podsumowanie

Thunderbird posiada wszelkie cechy, by sprostać naszym wysokim oczekiwaniom brzmieniowym, ale zawsze pozostanie Gibsonem – oryginalnym, suwerennym (w swoim brzmieniowym królestwie) i do zadań specjalnych, czyli działa tam, gdzie kończą się możliwości reszty basowych gratów. Basiści, którzy mają w sobie trochę niepokornej duszy i zdarza się im myśleć niezależnie, będą stanowili z Thunderbirdem idealną parę.